

DROGA DO WIARY

Wyrazy mają swoją historię; podobnie rzecz się przedstawia z terminem „katechizm” i z pojęciem „katecheza”. Oba te wyrazy wywodzą się ze źródłosłowu greckiego, który wskazuje na „rozbrzmiewanie” i którym chrześcijanie posługiwali się już w czasach apostołskich. W Nowym Testamencie używano tego pojęcia w odniesieniu do głoszenia Ewangelii. Wskazują na to chociażby prolog Ewangelii Łukasza, Dzieje Apostolskie, List do Galatów i Pierwszy List do Koryntian. W tym ostatnim tekście św. Paweł stwierdza, że woli „powiedzieć pięć słów zrozumiałych, by p o u c z y ć (*katechein*) innych, zamiast dziesięć tysięcy wyrazów według daru języków” (1 Kor 14, 19).

Począwszy od III w. katecheza oznacza, ściśle rzecz biorąc, przygotowanie do przyjęcia chrztu, które instytucjonalizuje się właśnie w tym czasie w formie katechumenatu. Zachowały się po dziś dzień długie „katechezy” św. Cyryla Jerozolimskiego oraz Teodora z Mopswestii, opracowane i głoszone w tym właśnie kontekście: „Jeśli będziesz je przepisywał (te katechezy), *pisz w obecności Bożej*” — zalecał św. Cyryl Jerozolimski swoim słuchaczom. Jesteśmy więc razem z Pawłem i Cyrylem dalecy od jakiejś stereotypowej formy „katechizmu”, złożonego z przyswajalnych sobie mechanicznie niezbyt jasnych formuł. Katecheza — to „słowo zrozumiałe”, które się odczytuje i powtarza „w obecności Bożej”, wprowadza nas bezpośrednio w dynamikę wiary.

* * *

Katecheza jest z istoty swej zorientowana ku wierze, nastawiona na wiarę, sama jednak nie jest wiarą. Jeśli ktoś przyjmuje katechezę, sam osobiście lub dla swego dziecka, wkracza wówczas na pewną drogę. Podczas tej drogi katech.sta, czyli człowiek, który przylgnął już do Jezusa Chrystusa, staje się dla niego świadkiem przekazującym mu swoje zespolenie z Jezusem. To zespolenie i przylgnięcie, będące już samo przez się aktem wiary, nie stanowi przedmiotu nauczania, lecz to nauczanie zakłada: nie okazujemy wiary komuś nieznanemu. Katechista ma więc za zadanie ukazać „niezmierzone bogactwa Chrystusowe i wyjaśnić, w jaki sposób Bóg urzeczywistnia tajemnicę zakrytą od wieków w sobie samym” Katecheza staje się, siłą faktu, drogą prowadzą-

cą od pierwszego głoszenia Ewangelii aż do takiego do niej przynależenia i takiego życia z Chrystusem, które jest darem Bożym.

Zdarza się, że dar ten wyprzedza działalność katechisty. Jego zadaniem jest wówczas — jak pisze Jan Paweł II — „doprowadzić do dojrzałości wiarę już zrodzoną w duszy i ukształtować prawdziwego ucznia Chrystusa przez pogłębione i bardziej uporządkowane poznanie Osoby i nauki Chrystusa naszego Pana”¹. Zdarza się jednak także, że katechista ma głosić Ewangelię dzieciom, ochrzczonym lub nie, które nigdy jeszcze nie słyszały o Chrystusie. W obu tych przypadkach rola i obecność katechisty są nieodzowne; on to bowiem jest nosicielem dynamizmu Objawienia, przekazującym go tym, do których się zwraca: chodzi zaś o odkrycie lub lepsze zrozumienie tego, że Jezus Chrystus, Syn Boży, jest ośrodkiem wszystkiego, Słowem Ojca, Słowem miłości — jedynym Słowem zdolnym nadać sens naszym ludzkim słowom i wypowiedziom o Bogu.

Ukierunkowana ku wierze i przekazująca Objawienie katecheza zwraca się do istot wolnych. Nie rozumiemy pod pojęciem „wolny” człowieka „wyzwolonego z jakichkolwiek poddmuchów doktryny”; wolnym jest człowiek taki, jaki został pomyślany w planach Bożych, człowiek wyposażony „w rozum i wolną wolę, a tym samym w osobistą odpowiedzialność” (DWR 2). Błędem byłoby sądzić, że określenie to ma na uwadze tylko ludzi dorosłych: również młodzież i dzieci mogą posiadać prawdziwą autonomię, gdy chodzi o ich życie wiary, mogą mieć własną historię swoich osobistych relacji z Bogiem. Gdy chodzi o dziecko ochrzczone (a takie właśnie dzieci najczęściej, jak dotychczas, uczęszczają na katechizm), wiemy, że Bóg uprzedził nas swym działaniem w nim, albowiem stało się już ono mieszkaniem Trójcy Świętej. Bóg działa także w każdym człowieku dobrej woli, przygotowując jego serce na przyjęcie Objawienia, które się dokona — być może — dla niego dopiero w życiu wiecznym. W niektórych momentach szczególnego działania łaski, katechista mający przed sobą audytorium dziecięce może niemal namacalnie się przekonać o tym, jak te ludzkie wolności zwracają się spontanicznie ku Bogu, jak pragną Boga i jak oczekują wiary.

* * *

Fakty powyższe wskazują na wybór i zastosowanie odpowiednich środków. Od czterdziestu lat problem środków polaryzował poszukiwania katechetyczne; działo się to natomiast z tym większą

¹ Adhortacja apostolska Ojca św. Jana Pawła II do biskupów, kapłanów i wiernych całego Kościoła katolickiego o katechizacji w naszych czasach (*Catechesi tradendae* = CT), z dnia 16 X 1979 r., nr 19.

siłą, że na przestrzeni wieków zwracano raczej uwagę na treść doktrynalną, nie przejmując się za bardzo drogami prowadzącymi do asymilacji orędzia. Dokonało się ostatnio przejście od katechizmu dogmatycznego, w podwójnym tego słowa znaczeniu, do katechezy troszczącej się o to, by dojść do samych „źródeł katechizmu” — by użyć określenia ks. Colomba, i zespolić w swej treści i w stosowanych metodach wszystkie elementy życia dziecięcego.

Pod koniec II wojny światowej Maria Fargues próbowała stosować metody czynne, zaczerpnięte z pedagogiki montessoriańskiej, w przekonaniu, że pomogą one dzieciom znaleźć się od razu w samym sercu orędzia chrześcijańskiego. W tym samym czasie ks. Colomb umożliwiał dzieciom pierwsze zetknięcie z Pismem św. i liturgią, zwłaszcza poprzez niezwykle trafną adaptację psalmów: niektóre z nich przytacza się po dziś dzień w nowo wydawanych katechizmach.

Chociaż Rzym zatrzymał na moment, w r. 1957, tego typu doświadczenia, katecheza idzie nadal w tym samym kierunku.

Rozwój egzegezy i teologii z jednej strony, nauk zaś humanistycznych z drugiej, zwłaszcza psychologii i socjologii, przyspieszył znacznie ten proces. „Nowe katechizmy” z r. 1968, oparte na „materiale obowiązkowym”, określonym przez Episkopat francuski, i odpowiednio modyfikowane stosownie do środowiska społeczno-kulturalnego, są tego wymownym przykładem. Jednak mimo odniesienia się do „materiału obowiązkowego” nie udało im się uniknąć pewnego rozproszkowania, ani też zachować jednolitości.

Na konferencji w Lourdes w 1978 r. niektórzy biskupi zaczęli nawet mówić o „pochodnych” katechizmie. Jeszcze w 1977 r. zdecydowali zasadniczą reformę: przekazanie „tekstu zasadniczego” tym wszystkim, którzy wprost lub ubocznie zajmują się katechezą. Tekst ten byłby normą dla ewentualnych adaptacji. Równocześnie postanowiono, że dzieci otrzymają jednakowy zbiór „tekstów wybranych”, który stał się faktycznie punktem wyjścia dla „Pierres Vivantes” (*Żywe Kamienie*).

Jaki sens mają te wszystkie długotrwałe poszukiwania? Czy w tym ciągu: „doświadczenie życiowe — wyjaśnienie tegoż doświadczenia poprzez Ewangelię — wyrażenie życia chrześcijańskiego w wyznaniu wiary” nie przyznano zbyt wielkiego znaczenia pojęciu pierwszemu? Trzeba było niewątpliwie przywrócić doświadczeniu ludzkiemu należne mu znaczenie: przypomniał to z mocą Sobór Watykański II; czy jednak siłą faktu wzrok katechistów nie skoncentrował się wyłącznie na człowieku?

I w tym właśnie punkcie adhortacja Jana Pawła II o katechezie z października 1979 r. naprowadza nas w sposób jasny i zdecydo-

wany na rzecz istotną: „Niech się nikt nie odważy przeciwstawić katechezy wychodzącej od życia, katechezie tradycyjnej, która jest doktrynalna i ma swoje określone drogi i strukturę. Prawdziwa katecheza jest zawsze uporządkowanym i systematycznym wprowadzeniem w Objawienie, które sam Bóg dał o sobie w Jezusie Chrystusie, zachowane w głębokiej pamięci Kościoła i w Piśmie świętym, i stale przekazywane przez żywą i czynną «tradycję» z pokolenia na pokolenie. Objawienie to jednak nie jest ani oderwane od życia, ani mu jak gdyby sztucznie przeciwstawiane. Dotyczy ono przecież ostatecznego sensu i znaczenia ludzkiego istnienia, które oświeca całkowicie, aby w świetle Ewangelii stanowić jego natchnienie, lub osąd”².

Stwierdzenia te pozwalają właściwie ustawić kwestię środków, jakimi ma się posługiwać katecheza. Nie chodzi o to, by je zlekceważyć: przyjmujemy Słowo Boże całym swoim jestestwem — rozumem, pamięcią, uczuciem, ciałem i sercem; słusznie także wykorzystujemy bogactwa kultury współczesnej w przekazywaniu tegoż Słowa. Mimo to winniśmy zawsze przyznawać wszelkim środkom, którymi się posługujemy, właściwe im miejsce: rolę służebną w odniesieniu do Słowa Bożego. Innymi słowy, nie powinno się przenosić „żywcem” jakiegoś środka pedagogicznego, który zdał egzamin w nauczaniu świeckim, w przeświadczeniu, iż z pewnością sprawdzi się on także na płaszczyźnie religijnej. Można się nim posługiwać, ale ukierunkowując go na Słowo. Weźmy na przykład niektóre pomoce: ich autorzy chcąc — słusznie — uwzględnić dane zaczerpnięte z psychologii rozwojowej i wykorzystać świat fantazji dziecięcej wiele uwagi poświęcają tej ostatniej: mnożą więc bajki, opowiadania, wierszyki, gry, zabawy, święta, akcentują ubiory, przebrania — podając to wszystko na równi z tekstami Pisma św., z modlitwą i wprowadzeniem w życie sakramentalne. Odnosi się siłą faktu wrażenie, że oba te wymiary nie synchronizują ze sobą, idą obok siebie. Dzieci może to bawić, interesować, pobudzać do działania, ale będą to zajęcia, jakie się wykonuje zazwyczaj w grupie zgranej, czynnej, żywej. Czy będzie to grupa zespolona wokół Jezusa Chrystusa? przez Niego? Same dzieci (a są takie) nie mają tu złudzeń!

Pismo św., liturgia Kościoła, sakramenty posiadają, same w sobie, nieskończone bogactwa dla fantazji dziecięcej: symbole, gesty, obrazy, figury; dziecko wchłania je chętnie całym sobą. Uwzględnianie fantazji dziecięcej powinno więc przede wszystkim polegać na wykorzystywaniu tych możliwości (w czym nauki humanistycz-

ne mogą nam wielce pomóc), a nie na stawianiu obok siebie dwóch różnych porządków. Zmiana nastawienia jest rzeczą niezwykle trudną, lecz sam Duch Święty może jej dokonać u katechisty, jak i u tych, których katechizuje: trzeba tylko pozwolić Mu działać i stosować się do Niego.

To samo dotyczy różnych czynności, robótek ręcznych, malunków itp., którym poświęca się wiele czasu na katechezie. Prace te podobają się z pewnością dziecku, umożliwiają mu także czynne „włączenie się” w orędzie chrześcijańskie za pomocą rąk, oczu, wyobraźni twórczej. Ale i tu konieczny jest zdrowy rozsądek. Zbyt wielkie ucieleśnienie uniemożliwia dojście do Chrystusa zmartwychwstałego, który jest niewidzialny i nieosiągalny naszymi zmysłami. Nie odkrywamy Go przecież za pomocą własnych rąk, chociaż ręce te, jak i całe nasze ciało, mogą i powinny stać się środkami wyrazu wiary.

Trzeba niewątpliwie brać dzieci takimi, jakimi są; powinniśmy jednak także starać się należycie o to, by również Jezusa Chrystusa brać takim, jakim jest, i tam, gdzie On przebywa.

* * *

A miejscem, w którym Jezus przebywa, jest Kościół. Kościół jest stróżem wiary: to on czuwa nad drogami wiary, nad katechezą. Czuwanie to stanowi jeden z istotnych elementów jego posłannictwa. Jest rzeczą uderzającą, gdy się stwierdza, że św. Paweł umieszcza charyzmat „nauczania” zawsze na liście charyzmatów budujących Kościół i pozwalających mu przekazywać ludziom życie Boże. Katecheza jest faktycznie uprzywilejowaną czynnością Kościoła, jego „świętym obowiązkiem i trwałym, niezbywalnym prawem”³. Obecność tysięcy katechistów starających się usilnie o należyłą własną formację jest więc siłą faktu jednym z wielu znaków nadziei dla Kościoła we Francji i na świecie. Ludzie ci przygotowują dla Kościoła nowe dzieci poprzez katechumenat prowadzący do chrztu. Umożliwiają też z kolei tym dzieciom dojrzenie aż do „miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13). Najmniejszą grupą katechetyczną jest, z innego co prawda tytułu, rodzina chrześcijańska, stanowiąca podstawową komórkę Kościoła. W niej i poprzez nią dzieci mogą doświadczyć najpierw, jak dzieje się to najczęściej, Kościoła. „Miejsce katechetyczne” staje się w ten sposób — według wyrażenia biskupów francuskich z 1979 r. (podanego w „tekście zasadniczym”) — „miejscem przyjęcia, które oznacza Kościół”

³ Tamże, nr 14.

Dlatego też bardzo zasadnicze dla katechezy jest odnoszenie się do parafii, do kapłaństwa. Kapłan — to ten, kto sprawując Eucharystię uobecnia w określonym miejscu pośród niewielkiego nawet zgromadzenia chrześcijan Kościół powszechny — jeden, święty, katolicki i apostołski. Dzięki kapłanowi, nawet jeżeli pojawia się on rzadko, grupa katechetyczna otwiera się na wspólnotę o wiele większą.

Dlatego także katecheza znajduje swe uwieńczenie i pełnię w sakramentach. Znaki i gesty przyswajane sobie stopniowo przez katechizowanych, za pomocą których Ewangelia przeniknęła do wyobraźni, ciała i uczuć człowieka, pozwalają na wejście w świat sakramentów — tych słów i gestów Bożych, których znaczenie może wyjaśnić mu sam Duch Święty, sprawiający, że żyją i działają już one w człowieku — od wewnątrz.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC